



#### Nastroje chłopów - odmienne

Gdy na ziemiach Królestwa Polskiego już od przeszło trzech miesięcy trwało powstanie, na Litwie dopiero się zaczynało. W tym też czasie kierujący walką Tymczasowy Rząd Narodowy w Warszawie zaczął domagać się od komitetu Rusi, by podniósł sztandar powstańczy na Ukrainie w województwach: kijowskim, wołyńskim i podolskim.

## Powstanie styczniowe na UKRAINIE

W dniu 8 kwietnia 1863 roku, podczas narady pułkowników Edmunda Różyckiego i Zygmunta Miłkowskiego z gen. Józefem Wysockim, wyznaczono termin rozpoczęcia walki na Ukrainie na miesiąc później. Ustalono też, że z chwilą wybuchu powstanie otrzyma wsparcie oddziałów formowanych w zaborze austriackim pod komendą Wysockiego.

Przeciwnikom powstania, zwłaszcza w województwie kijowskim, gdzie Polacy stanowili zdecydowaną mniejszość w morzu ukraińskich chłopów, zwolennicy walki rzucali kpiąco w twarz, że nie wierzą we własne siły, i powtarzali słowa cesarza Francuzów Napoleona III, że Polacy powinni krwią zakreślić granice odrodzonego państwa. Frazes ten traktowano poważnie.

Dlatego jeden z przeciwników insurekcji Tadeusz Bobrowski, mimo że jego brat był członkiem komitetu, który rozpoczął powstanie styczniowe, uważał, iż niezależnie od polityki rosyjskiej wobec Polaków, głównym powodem podjęcia decyzji o rozpoczęciu walki był „zapalny temperament narodu, znanego ze swej łatwowierności, lekkomyślności i niestałości”. Źródłem przekonania o powodzeniu była wiara, że powstanie poprą ukraińscy chłopci. Liczono na to, że stanie się to z chwilą, kiedy zostanie ogłoszony manifest powstańczy, nazwany „Złotą hramotą”, ponieważ wydrukowano go złotymi czcionkami. Sformułowany w języku ukraińskim zapowiadał nadanie chłopom podstawowych wolności i praw obywatelskich, swobodę religii oraz przekazanie na własność uprawianej przez nich ziemi bez odszkodowania (to miało wziąć na siebie państwo, splacając dotychczasowo-

wych właścicieli). Wbrew przekonaniu spiskowców, opartym na całkowicie fałszywych przesłankach i lekceważeniu wszelkich głosów sprzeciwiających się patriotycznej egzaltacji, nastroje chłopów były całkowicie odmienne.

Decydujący wpływ miały na nie wieści, szerzone przez rosyjskich urzędników i popów, jakoby celem powstania było odebranie chłopom praw i korzyści danych lub obiecanych im przez cara. Władze rosyjskie utworzyły we wsiach strażę włościańską, którym nakazano chwywanie „buntowników”, co też po wybuchu powstania gorliwie czyniły. Łącznie w zwalczanie powstańców zaangażowano kilkadziesiąt tysięcy chłopów.

#### Bez karabinów

Przywódcy ruchu nie dostrzegali też, że liczba ochotników deklarujących udział w powstaniu oraz stan uzbrojenia nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości. Część osób ujętych w ewidencji organizacyjnej nie przystąpiła do walki, poza tym niektórzy występowali w spisach kilku oddziałów naraz.

Znawca tematyki Andrzej Wroński podaje, że jeden z setników w powiecie żytomierskim na miejscu koncentracji swojego oddziału nie spotkał żadnej osoby, jego ludzie byli bowiem równocześnie przypisani do innych partii. W województwie kijowskim przewidywana liczba powstańców zebrała się tylko w samym Kijowie i okolicach, w pozostałych - średnio jedna czwarta spodziewanej liczby, czasem (tak jak w powiecie taraszczańskim) mniej, gdyż ze spodziewanych 600 było zaledwie stu.

Ciąg dalszy na str. 2

## Podniosłe, acz pogodne, rozstanie z Ambasadorem



Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jan Piekto 21 stycznia urządził w ArtHall spotkanie świąteczno-noworoczne w związku z zakończeniem swojej misji dyplomatycznej na Ukrainie (patrz str. 4)

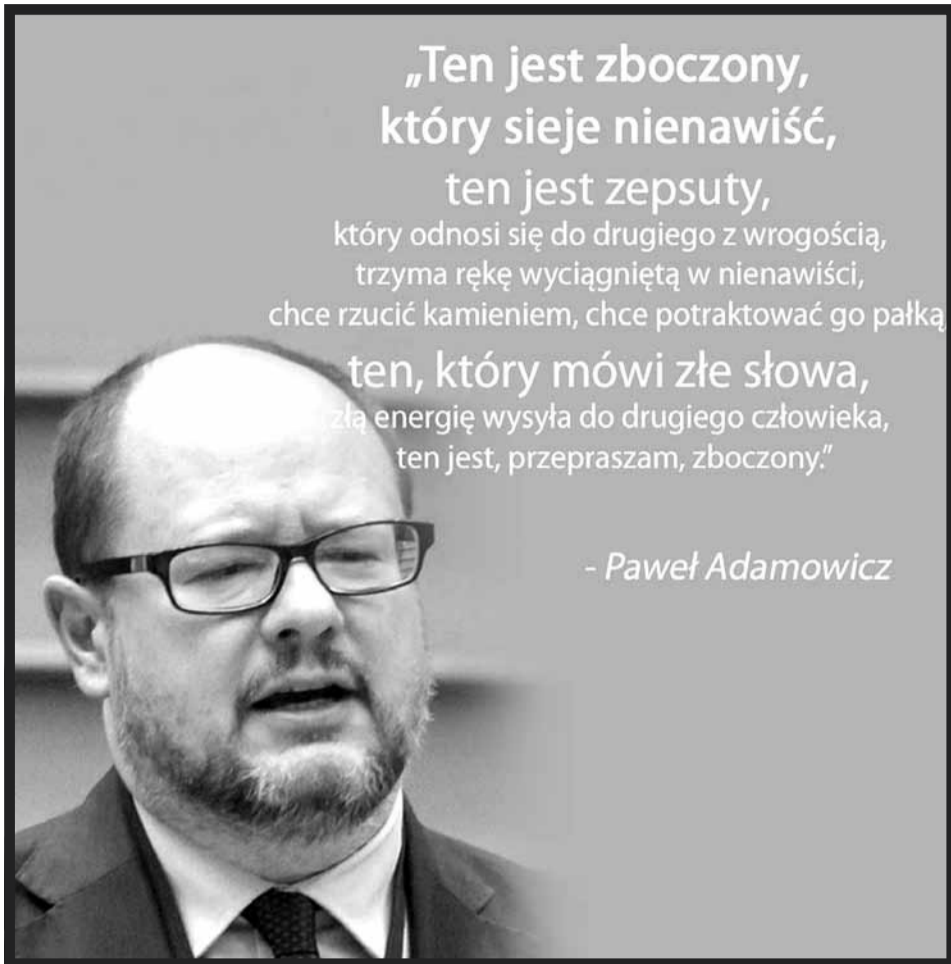
#### W intencji spokoju dusz bohaterów

## W aurze wzruszających UCZUĆ I EMOCJI

Z okazji 156. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego w Kijowskim Muncypalnym Teatrze Opery i Baletu dla Dzieci i Młodzieży Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie, Ambasada Rzeczypospolitej Polski na Ukrainie wspólnie z Instytutem Polskim w Kijowie

zorganizowali uroczysty koncert muzyki klasycznej. W przededniu upamiętniono walczących o wolność i niepodległość składając kwiaty do pomnika bohaterom Powstania Styczniowego w miejscu egzekucji polskich dowódców oddziałów powstańczych w Muzeum Historyczno-Architektonicznym „Twierdza Kijowska”. (Patrz str. 4)





„Ten jest zboczony,  
który sieje nienawiść,  
ten jest zepsuty,

który odnosi się do drugiego z wrogością,  
trzyma rękę wyciągniętą w nienawiści,  
chce rzucić kamieniem, chce potraktować go pałką

ten, który mówi złe słowa,  
z energią wysyła do drugiego człowieka,  
ten jest, przepraszam, zboczony.”

- Paweł Adamowicz

## NIENAWIŚĆ

Spójrzcie, jak wciąż sprawna,  
Jak dobrze się trzyma  
w naszym stuleciu nienawiści.  
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.  
Jakie to łatwe dla niej - skoczyć, dopaść.  
Nie jest jak inne uczucia.  
Starsza i młodsza od nich równocześnie.  
Sama rodzi przyczyny,  
które ją budzą do życia.  
Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym.  
Religia nie religia -  
byle przykleknąć na starcie.  
Ojczyzna nie ojczyzna -  
byle się zerwać do biegu.  
Nieźla i sprawiedliwość na początek.  
Potem już pędzi sama.  
Nienawiść. Nienawiść.  
Twarz jej wykrzywia grymas  
ekstazy miłosnej.  
Ach, te inne uczucia -  
cherlawe i ślamazarne.  
Od kiedy to braterstwo  
może liczyć na tłumy?  
Współczucie czy kiedykolwiek  
pierwsze dobiło do mety?  
Porywa tylko ona, która swoje wie.  
Zdolna, pojętna, bardzo pracowita.

Czy trzeba mówić ile ułożyła pieśni.  
Ile stronic historii ponumerowała.  
Ile dywanów z ludzi porozpościerała  
na ilu placach, stadionach.  
Nie okłamujemy się:  
potrafi tworzyć piętno.  
Wspaniała są jej łuny czarną nocą.  
Świetne kłęby wybuchów  
o różanym świecie.  
Trudno odmówić patosu ruinom  
i rubasznego humoru  
krzepko sterczącej nad nimi kolumnie.  
Jest mistrzynią kontrastu  
między łoskotem a ciszą,  
między czerwoną krwią  
a białym śniegiem.  
A nade wszystko nigdy jej nie nudzi  
motyw schludnego oprawcy  
nad splugawioną ofiarą.  
Do nowych zadań w każdej  
chwili gotowa.  
Jeżeli musi poczekać, poczeka.  
Mówią, że ślepa. Ślepa?  
Ma bystre oczy snajpera  
i śmiało patrzy w przyszłość  
- ona jedna.

Wisława SZYMBORSKA

### Nastroje chłopów - odmienne

Ciąg dalszy ze str. 1

W polskim środowisku ziemiańskim przygotowania te odbywały się na wpół jawnie, dlatego przeciwnicy ruchu, na czele z Bobrowskim, mieli możliwość przemówić do rozumu entuzjastom wszczęcia walki. Na próżno jednak. „Co panowie robiecie, sił własnych nawet obrachować nie potrafiliście albo nie chcecie, oszukujecie się wzajemnie, ja na uboczu stojąc, wiem dobrze, że jedne i te same osoby w spisach waszych figurują [...], że nie macie broni, którą powprawiane w drzewca dłuta mają zastąpić” - mówił Bobrowski Władysławowi Henszłowi, jednemu z najbardziej ofiarnych działaczy przedstycziowej konspiracji na Ukrainie. Na pewno wyrażaną przez Władysława Padlewskiego i innych, że usposobili włościan jak najlepiej, Bobrowski zaś dopowiedział: „co im nie przeszkodzi przy pierwszym poruszeniu waszym wiązać was i oddawać w ręce władzy”. Nawet jednak on nie spodziewał się zapewne, że przeważająca większość powstańców w województwie kijowskim zginie z rąk nie carskich żołnierzy, lecz ukraińskich chłopów.

### Kijowska tragedia

Oddziały powstańcze miały skoncentrować się we wszystkich powiatach województw ukraińskich i rozpocząć walkę w nocy z 8 na 9 maja 1863 r. Wobec odmowy przystąpienia do niej komitetu powstańczego na Podolu, powstanie wybuchło jedynie w dwóch pozostałych województwach (kijowskim i wołyńskim). W kijowskim większość oddziałów została rozbita w ciągu

## Powstanie styczniowe na UKRAINIE

dwóch dni, nieliczne przetrwały około tygodnia. W Borodziance (na północny zachód od Kijowa) przeszło stuosobowa partia Romualda Olszańskiego została otoczona i mimo rozpaczliwego oporu, w części spalona żywcem w zabudowaniach tej wsi, w części wzięta do niewoli rosyjskiej. Dwa oddziały, które wystąpiły w powiecie wasilkowskim, następnego dnia wymordowali chłopów. Więcej szczęścia mieli powstańcy w powiecie taraszczańskim, dowodzeni przez Adama Zielińskiego, pseudonim Wola, czyli - przekładając na polski - Wolność, byłego oficera carskich saperów. Otoczeni przez chłopów, których zamiary wyglądały groźnie, lecz do których strzelać nie chcieli, złożyli broń i zostali wydani żołnierzom rosyjskim, ci zaś powiedli ich do twierdzy kijowskiej.

Część młodzieży, która wyruszyła z Kijowa na miejsce koncentracji, nigdy tam nie dotarła. Tę eskapadę wspominał Franciszek Rawita-Gawroński. Kilka godzin przed rozpoczęciem powstania zjawił się u niego kolega gimnazjalny, oświadczając, że wyruszają już dziś. Gawroński wyraził chęć udziału w walce, lecz zauważył, że nie ma odpowiedniego ubrania i broni, na co otrzymał zapewnienie, że wszystko dostanie na punkcie zbórnym. „Jak można nie wierzyć koledze, kiedy się ma szesnaście lat i żyje się w codziennej gorącej atmosferze podniecenia” - tłumaczył. Podczas nocnego marszu tej około stuosobowej grupy gimnazjalistów i studentów, zbroj-

nych w kilka noży kuchennych i dwa pistolety, deszczową, zimną porą, większość się pogubiła. Rankiem się okazało, że błędząc w kółko, uszli zaledwie kilka kilometrów od Kijowa, i to w przeciwnym kierunku niż zamierzali. Z braskiem niektórzy wrócili do miasta, część została zagarnięta przez kozaków, zamknięta w twierdzy kijowskiej, a później zesłana na Syberię.

Niezależnie od działań militarnych z Kijowa wyruszyła na wieś jeszcze inna grupa młodzieży inteligentkiej, złożona głównie ze studentów tamtejsze-

nastawiony tłum. Mimo zagrożenia życia Jurjewicz odrzucił możliwość obrony - nie chciał strzelać do ludu, któremu z kolegami niósł wolność, prawa obywatelskie i prawa do ziemi.

Powstańcy zgodzili się złożyć broń i zamknąć w jednej z chat w oczekiwaniu na wojsko rosyjskie. Kiedy jednak oddawali broń, padł strzał - nie z ich strony - wówczas chłopci rzucili się na nich, mordując 12 kłonicami, siekierami, nożami i dłutami, a dziewięciu ciężko raniąc - tych wojsko rosyjskie zabrało do Kijowa.



Starcie powstańców z Rosjanami pod Kowalem na Wołyniu, 1863 r.

go uniwersytetu, której przewodził Antoni Jurjewicz. Oddziałek był bardzo dobrze uzbrojony w porównaniu z innymi, lecz jego zadaniem była nie walka, ale odczytywanie chłopom, z którymi dotychczas nigdy się nie zetknęli, „Złotej hramoty”. Tak też uczynili w dwóch pierwszych wsiach, spotykając się z obojętnością. Wieczorem, kiedy dotarli do Sołowijówki, zostali otoczeni przez wrogo

Natychmiast po stłumieniu powstania przystąpiono do rozprawy ze schwytanymi dowódcami, więzionymi w twierdzy kijowskiej. Pierwszy został rozstrzelany Adam Zieliński, którego ze smutkiem wspominał Rawita-Gawroński jako młodego, przystojnego oficera, lubianego przez Polaków i Rosjan, ozdobę balów karnawałowych 1863 r. w pałacu gubernatora kijowskiego. Zieliński miał szansę ocaleć,

gdyż został wzięty do niewoli pod innym nazwiskiem, a jego rosyjscy koledzy z garnizonu udali, że go nie poznają. Wydał go Polak w służbie rosyjskiej - oficer o nazwisku Skarżyński. 30 maja Zielińskiego wyprowadzono pod mur twierdzy, przywiązano do słupa egzekucyjnego i rozstrzelano. Ponieważ żył mimo to, został dobity strzałem z rewolweru przez swojego kolegę Slesarewskiego, któremu tego dnia przypadła służba.

Po Zielińskim przysłała kolej na Platona Krzyżanowskiego, którego ostatnie chwile opisał nieznanymi pamiętnikarzem: „Ponieważ był prawosławnym, więc mu pop towarzyszył do słupa, a że nie chciał przyjmować i słuchać jego pociech i nauk duchownych, ale spokojnie palił sobie papierosa i siedział na śmierć jak gdyby na zabawę, pop rozjątrzony przed samym wykonaniem wyroku głośno go napominał, aby chociaż w ostatniej chwili swego życia żałował za zbrodnię, że śmiało powstać przeciw samemu monarsze, albowiem powstać przeciw carowi to powstać przeciw Bogu. Krzyżanowski zniecierpliwiony odparł mu również głośno: »Batuszka, wy durak, wy niczego nie rozumiecie«. Ta ostra odpowiedź zdziwiła i oburzyła Moskali”. W listopadzie rozstrzelano Tadeusza Rakowskiego i Władysława Padlewskiego z oddziału Krzyżanowskiego, zginęli też Maurycy Drużbacki i Romuald Olszański - ten ostatni w styczniu 1864 r.

Marek GAŁĘZOWSKI

## Terror polityczny

14 stycznia 2019 r. tłumy warszawiaków zebrały się pod Pałacem Kultury, by oddać hołd zamordowanemu prezydentowi Gdańska Pawłowi Adamowiczowi. Stamtąd manifestacja udała się pod budynek „Zachęty”. Dlaczego?

Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w wydarzeniach, które rozegrały się nieco ponad 92 lata temu. 16 grudnia 1922 r. Eligiusz Niewiadomski – malarz, bezrobotny urzędnik państwowy o radykalnie narodowych poglądach – w ciągu półtorej sekundy trzykrotnie

tak brutalnego i okrutnego ataku medialnego na najwyższego rangą urzędnika państwowego.

Bezpośrednio po wyborze tytuły endeckich gazet były jednoznaczne: „Zwycięstwo nad Polską”, „Jezus Maria!” – mogli wyczytać czytelnicy. 12 grudnia na łamach „Kuriera Warszawskiego” poseł Władysław Rabski pisał: „za jaką bądź cenę Prezydentem Rzeczypospolitej miał zostać Piłsudski. Albo we własnej osobie, albo w manekinie z ukrytymi sznurkami. Jeżeli się uda, to bez żydów. Jeżeli się nie uda, to z żydami. Wszystko jedno, jak”. Dzień później senator Bolesław Koskowski w tekście „Pan

się wielki pochód, do którego przyłączyła się młodzież stojąca u wrót sejmu”. Dzielną młodzież w szlachetnym uniesieniu broniła polskości – zdawali się mówić autorzy. Ten sam dziennik wzywał również: „przetrawiliśmy niewolę obcą, potrafimy się wyzwolić i z sieci, w jakiej nas trzyma żydostwo przy pomocy, niestety, obalamuconej części własnego naszego społeczeństwa. Do czynu! Do walki!”.

13 grudnia skonfiskowano bieżący numer „Gazety Porannej” za tekst „Głód krwi”, w którym anonimowy autor ostrzegał przed „rzekami krwi”, które mogą popłynąć ulicami stolicy

godzący pałką i rewolwerem w większość sejmową, zabijający prezydenta Republiki, dążący do dyktatury paskarzy nad narodem [...]. W tak ciężkim położeniu kraju powołujemy was, robotnicy polscy, do obrony waszego życia i waszych praw najświętszych”.

W tego typu wypowiedziach utożsamiano Eligiusza Niewiadomskiego z endecją. Prawda jest jednak bardziej złożona. Tak naprawdę Niewiadomski był outsiderem, wyrzutkiem, skłóconym nawet z narodową demokracją. W 1922 r. nie miał praktycznie żadnych związków z tym środowiskiem. Co prawda wcześniej z nim współpraco-

popchnął szaleńca do radykalnego działania.

Zabójstwo Narutowicza nie było jedyną zbrodnią o charakterze politycznym w historii II RP. Oprócz niej najbardziej chyba rozpoznawalna jest historia śmierci ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. 15 czerwca 1934 r. działacz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Hryhorij Maciejko strzelił (trzy razy, tak jak Niewiadomski!) w głowę ministra, który właśnie wysiadł z rządowej limuzyny i kierował się w stronę Klubu Towarzystwa przy ul. Foksal 3 w Warszawie.

W przeciwieństwie do za-

# Tajemnice zabójstw politycznych w Polsce

wystrzelił ze swego hiszpańskiego rewolweru typu browning, celując w plecy pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza. Po kilku minutach prezydent, zaprzysiężony ledwie kilka dni wcześniej, zmarł. Dramatyczna scena rozegrała się w sali nr 1 na pierwszym piętrze gmachu „Zachęty”, gdzie Narutowicz przyjechał, by uświetnić otwarcie nowej, sezonowej wystawy. Jak na ironię, Niewiadomski angażował się wcześniej w stworzenie tego ośrodka kultury polskiej.

Będzie truizmem stwierdzenie, że zabójstwo wywołało szok opinii publicznej. Ale tak właśnie było. Warto dodać, że do tragedii doszło w bardzo specyficznym momencie historycznym. Dokonany przez parlament wybór prezydenta Polski (nie było wtedy wyborów powszechnych) wzbudził mnóstwo kontrowersji. Wściekła była szczególnie prawica (przede wszystkim narodowa demokracja, czyli endecja), posiadająca największą reprezentację w Sejmie. Mimo to nie potrafiła przeforsować swojej kandydatury na prezydencki urząd.

Tak się złożyło, że – w wyniku wielogodzinnych, skomplikowanych głosowań – wszyscy posłowie reprezentujący centrum i lewicę, w kontrze do prawicowego pretendenta, hr. Maurycego Zamojskiego, poparli stosunkowo słabo znanego ministra spraw zagranicznych – Gabriela Narutowicza, który zaledwie trzy lata wcześniej przyjechał do Polski ze Szwajcarii, gdzie spędził większość życia. Do jego zwycięstwa przyczynili się również parlamentarzyści reprezentujący mniejszości etniczne, w tym żydowską.

Głównie z powodu tego ostatniego faktu sprzyjające endecji media (czyli w tych czasach przede wszystkim prasa) rozpoczęły prawdziwą nagonkę na prezydenta. Nigdy jeszcze młoda II Rzeczypospolita nie doświadczyła

Narutowicz”, opublikowanym w „Kurierze”, przekonywał: „powołano na czoło Rzeczypospolitej człowieka, który nie posiada za sobą żadnych zasług patriotycznych, który nie reprezentuje ani doświadczenia politycznego, ani znajomości kraju, który pracował wśród nas od niedawna, a nieudolnie”.

Wyraży szoku mieszały się z wezwaniem do działania. Już 9 grudnia, bezpośrednio po głosowaniach, parlamentarzyści endecy w błyskawicznie przyjętej rezolucji pisali o „podeptaniu

w odpowiedzi na rzekome prowokacje „socjalistów i wyzwolenców”, uderzające w „ludność polską Warszawy”. W tym samym czasie wpływowy dziennikarz i poseł Stanisław Stroński, pisząc o „panu Narutowiczu”, nazywał go „zawadą”.

Strzały w „Zachęcie” można w tym kontekście uznać za kulminację antyprezydenckiej nagonki. Kontekst ten został zresztą gorliwie wykorzystany przez prasę lewicową, która w morderstwie Narutowicza dostrzegła szansę na budowę swojego kapitału

wał i podzielał jego poglądy, ale z czasem uznał, że i endecja jest za mało narodowa.

Dzisiaj możemy z bardzo dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że morderca był osobą niezrównoważoną psychicznie; pozbawionym empatii socjopatą, którego działania podporządkowane były chorej logice manii wielkości i tego, co psycholodzy nazywają „obłędem posłannictwa”. Fachowa definicja mówi, że jest to forma paranoi, przejawiająca się zaburzeniami znacznie przekraczającymi poję-

bójstwa Narutowicza nie można tu mówić o czynie szaleńca „rozgrzanego” napiętą atmosferą polityczną. Maciejko działał z zimną krwią jako egzekutor, realizujący zadanie uderzenia w znienawidzone państwo polskie. Jego czyn mieściłby się raczej w kategorii aktów terrorystycznych dokonywanych przez ruchy narodowo-wyzwoleńcze (w stylu np. separatystów irlandzkich czy baskijskich). W odróżnieniu zaś od Niewiadomskiego – który został od razu złapany, błyskawicznie skazany i stracony na stokach Cytadeli w styczniu 1923 r. – Maciejko udało się zbiec i ostatecznie wyemigrować do Argentyny.

W okresie „ludowej” Polski zjawisko mordów politycznych nabrało specyficznego znaczenia. W postrzeganiu społecznym zaczęto je rozumieć z reguły jako akty terroru państwowego, przejawiające się działalnością szeroko rozumianego komunistycznego aparatu represji. Owe akty mogły mieć charakter masowy (walka z podziemiem niepodległościowym, liczne procesy polityczne kończące się karą śmierci, zabójstwa niezależnych polityków w zasadzkach i stalinowskich więzieniach, brutalne rozbijanie demonstracji i strajków itp.) lub indywidualny, wymierzony w konkretną osobę, uznaną przez aparat partyjno-rządowy za wroga.

Do najbardziej znanych ofiar tej ostatniej kategorii morderstw można zaliczyć Stanisława Pyjasa, Emila Barchańskiego, Grzegorza Przemyska czy też księżę: przede wszystkim Jerzego Popiełuszkę, a także Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca czy Sylwestra Zycha. Trudno w tych działaniach znaleźć element ciągłości z II RP: wtedy zabójstwa polityczne kojarzono z atakami na przedstawicieli państwa, po 1945 r. zaś – z eliminowaniem „wrogów ludu”.

dr hab. Patryk PLESKOT  
Źródło: MHP



Prezydent Gabriel Narutowicz wychodzi z Sejmu po zaprzysiężeniu na najwyższy urząd (11.12.1922)

zdrowej polityki narodowej”, do jakiego doszło w trakcie wyboru głowy państwa. Nominacja Narutowicza stanowiła „ciężką zniewagę, wyrządzoną pokoleniom, które o niepodległość walczyły” oraz „gwałt zadany myśli politycznej” i „groźne znamię rozstroju”. „Warszawa nie zawiedzie!” – przekonywała z kolei niewiele później bulwarowa „Gazeta Poranna 2 grosze”, a radykalni narodowcy ze stowarzyszenia „Rozwój” w swej odezwie pisali wprost: „Obywatele! W obliczu nowej porażki narodowej zdołajcie się na czyn!”.

11 grudnia w Warszawie doszło do antyprezydenckich rozruchów. Komentująca te protesty „Gazeta Warszawska” pisała: „z piersi młodzieży wyrwał się jeden okrzyk bojowy: nie chcemy takiego prezydenta! Nie znamy go! Okrzyk ten przeleciał przez ulice Warszawy i żywiołowo utworzył

politycznego i uderzenie w endecję. Lewicowa partia chłopska, PSL „Wyzwolenie”, w publicznym oświadczeniu przekonywała: „wszelkimi siłami starali się panowie endecy nie dopuścić prezydenta Narutowicza do władzy [...]. A gdy się to nie udało, zamordowany został wybraniec ludu, zamordowany właśnie dlatego, że był wybrańcem ludu, a nie sytego ucisku i ciemnoty endeckiej. Dość prowokacji! Radzimy i ostrzegamy póki czas, nie budźcie wy gniewu ludu i jego karzącej ręki. My wojny nie chcemy ani zewnętrznej, ani domowej. Ale kto nas zaczepi, będzie tego żałował”.

W podobnym tonie wypowiedzieli się socjaliści z PPS: „lud wyzyskiwany przez zgraję nielitościwych paskarzy, lud toczący coraz to cięższą walkę o byt [...] zauważył nagle przed sobą olbrzymi spisek reakcji polskiej,

ci idei nadwartościowych, które u osób zdrowych pozostają w normie nawet przy największym uniesieniu afektywnym. O co tu chodzi? Osoba cierpiąca na to schorzenie po prostu ma poczucie misji, które realizuje bez względu na konsekwencje. Misją Niewiadomskiego było przejście do historii i uratowanie „wielkiego narodu polskiego” przed „Piłsudskimi”, „Narutowiczami”, „Żydami”, „masonami” itp.

To wszystko nie zmienia faktu, że zabójstwo Narutowicza można określić mianem mordu politycznego. Zginął w końcu najwyższy reprezentant Państwa Polskiego – właśnie dlatego, że tym reprezentantem był. Dla Niewiadomskiego prezydent symbolizował zgniły ustrój, który należało obalić. Co więcej, niewątpliwie prasowa nagonka z dni poprzedzających wybór odegrała rolę zapalnika – impulsu, który

W intencji spokoju  
dusz bohaterów

Ciąg dalszy ze str. 1

Spotkanie z ilustratorem  
legendy powstańczej

W foyer teatru wystawione zostały grafiki Artura Grottgera (26 kopii rysunków) o Powstaniu Styczniowym.

Artur Grottger był jednym z głównych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim, portrecistą, ilustratorem, rysownikiem i autorem sławnego patriotycznego cyklu „kartonów” o Powstaniu Styczniowym, złożonego z cykli „Warszawa I” (1861), „Warszawa II” (1862), „Polonia” (1863) i „Litwania” (1864-66), ukazujących dramatyczne epizody powstania i następujące po nim akty represji ze strony zaborcy. Czarno-białe serie rysunków nazwane cyklami powstawały na ciemnożółtym kartonie, rysowane czarną kredką i uzupełniane o białe bliki.

Rysunki te stworzyły topos martyrologicznej ikonografii, oraz utrwały w pamięci i wyobraźni wielu pokoleń Polaków sceny powstańczych walk. Gdy wybuchło Powstanie Styczniowe Grottger chciał iść walczyć, przyjaciele odwiedli go od tego ze względu na jego słabe zdrowie – malarz miał początki gruźlicy. Angażował się jednak w pomoc uchodzącym z zaboru rosyjskiego powstańcom. Uważano, że legenda powstania znalazła najpełniejsze i najdobitniejsze sformułowanie w jego twórczości, gdyż rola Grottgera polegała na odzwierciedlaniu narodowych mitów, aktualizowanych przez powstańców.

Jego dzieła służyły za manifestację dążeń narodowych. Im bardziej Grottger był zakazany (jako obrazy wywrotowe) tym rosła jego popularność, jego dzieła zyskały na znaczeniu jako symbol walki i oporu.

W aurze wzruszających  
UCZUĆ I EMOCJI

Tak rzadko Mozart na żywo...!

Lacrimosa dies illa  
Qua resurget ex favilla  
Judicandus homo reus.  
Hulc ergo parce, Deus,

O dniu jęku, o dniu szłochu,  
Kiedy z popielnego prochu  
Człowiek winny na sąd stanie.  
Oszczędź go, o dobry Boże...

Te słowa z Lacrimosa, 3 części Requiem d-moll - pięknego i niezwykle wstrząsającego arcydzieła, które uczyniło Wolfganga Amadeusza Mozarta jednym z najwybitniejszych kompozytorów muzyki sakralnej wszechczasów zabrzmiały we wspaniałym wykonaniu chóru z orkiestrą emanując smutkiem budzącym wzruszenie słuchaczy. Mozart na śmiertelnym już łożu pracował jeszcze nad zakończeniem swego dzieła i podobno, gdy odśpiewywano mu fragmenty jego mszy żałobnej przy pierwszych taktach Lacrimosa twórca wybuchnął płaczem, odłożył partyturę i parę godzin później skonał.

Mistyczne Requiem mistrza stało się kanwą programu kijowskiego koncertu w intencji spokoju dusz bohaterów Powstania walczących o swobodę.

„Wspomnijmy też o Andrieju Potebnie - oficerze armii rosyjskiej, który walczył w powstaniu styczniowym po stronie polskiej i pochylmy głowy nad tymi, którzy oddali swoje życie w imię tego, abyśmy mogli dzisiaj mówić o naszej i waszej wolności - powiedział w mowie wstępnej ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło. - Ofiarna walka, którą toczy dziś Ukraina o swój niepodległy byt, to również batalia o niepodległość



Finale koncertu. Huczne brawa wdzięcznej publiczności odbierają: orkiestra, chór teatru, dyrygent Ołeksij Bakłan, ambasador RP Jan Piekło, chórmiistrz Andżela Maslennikowa

mojego kraju” – zaznaczył. Ambasador przypomniał też, iż po porażce Powstania Polaków dotknęły liczne represje, m.in. konfiskata majątków szlacheckich, kasacja klasztorów na obszarze Królestwa Polskiego, wysokie kontrybucje i aktywna rusyfikacja. Lecz najboleśniejszą konsekwencją było to, że za udział w powstaniu władze carskie skazały na śmierć ok. 700 osób, a na zesłanie co najmniej 38 tysięcy. W ramach rocznicowego koncertu wykonano

też utwory Fryderyka Chopina i Edwarda Elgara, aczkolwiek pełne wykonanie ośmiu części Mozartowskiego „Requiem” przez chór i orkiestrę Kijowskiego Teatru Opery i Baletu dla Dzieci i Młodzieży pod batutą znakomitego, światowej sławy, ukraińskiego dyrygenta Ołeksija Bakłana stało się klejnotem koncertu.

W rozmowie z autorem idei koncertu prezesem MSPPU Piotrem Ciarkowskim dowiedzieliśmy się, że pomysł

przeprowadzenia tej rocznicowej imprezy w stolicy Ukrainy zrodził się w Warszawie, właśnie podczas jego spotkania z głównym dyrygentem teatru Ołeksijem Bakłanem. Natomiast przemyślny, nie stereotypowy scenariusz przedsięwzięcia to w dużej mierze zasługa głównego reżysera teatru Oksany Taranienko. Zaznaczyć warto, że uroczysty nastrój imprezy podsycała niekonwencjonalna dekoracja sceny, na którą złożyły się dwie teksturowane chorągwie powstania listopadowego z jego hasłem przewodnim „W IMIĘ BOGA ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ” po polsku i po rosyjsku oraz godło Powstania z umieszczonym nań Białym Orłem, Pogonią i Michałem Archaniołem

– symbolizującymi Polskę, Litwę i Ukrainę.

W tle sceny wyświetlano najbardziej rozpoznawalne, powiązane tematycznie, wizerunki - w tym płótno Artura Grottgera „Kucie kos”, z cyklu Polonia, czy „Walka powstańcza” – Michała Elwiro Andriolliego. Burzliwe brawa na stojąco wdzięcznej publiczności zaświadczyły najwyższe uznanie dla artystów koncertu.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia: A. PŁAKSINA)

## Pożegnania

## Podniosłe, acz pogodne, rozstanie z Ambasadorem



Na spotkaniu świąteczno-noworocznym Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło w wystąpieniu pożegnalnym pokrótce scharakteryzował wydarzenia, zaistniałe podczas jego kadencji, zaznaczając m.in.: „Niedawno Sąd Konstytucyjny RP przyjął stanowisko w sprawie noweli do Ustawy Instytutu Pamięci Narodowej, które otwiera nowe możliwości ku temu, aby nasze polsko-ukraińskie stosunki były jeszcze lepsze. Jestem przekonany, że społeczeństwo zarówno polskie jak i ukraińskie jest zainteresowane w dobrym sąsiedztwie i najlepszym dowodem tego jest obecność dwóch milionów ukraińskich obywateli, pracujących, inwestujących, studiujących i uczących się w Polsce. Kończę moją misję w ważny dla Ukrainy czas. [Ruszyła już kampania przed zaplanowanymi na 31 marca wyborami prezydenckimi, jesienią odbędą się wybory do Rady Najwyższej Ukrainy. Mamy też do czynienia ze zjawiskiem epokowym, mianowicie stworzeniem struktury ukraińskiej cerkwi prawosławnej, która uniezależni Kijów od Moskwy. Wierzę, że niedługo Ukrainie uda się zdobyć perspektywę członkostwa w Unii Europejskiej i NATO, tak jak otrzymały takie perspektywy kraje bałkańskie. Wiem, że mogą wyjechać stąd spokojni i życzyć Państwu wszystkiego dobrego w Nowym Roku!”.

# W ATMOSFERZE PRZYJAŹNI I POZYTYWU

## Szkoła na Mokotowie

Temat edukacji i wychowania młodzieży zawsze jest aktualny. Prawdopodobnie rozstawić akcenty, jak kulturalne, tak i religijne czy patriotyczne, koordynując je z programem nauki to zadanie dość złożone, lecz bardzo ważne.



Szkoła jest instrumentem, dzięki któremu odbywa się kształtowanie małego człowieka, formowanie jego osobowości. I właśnie taką szlachetną sprawą zajmuje się zespół Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne Kolegium św. Stanisława Kostki.

Przypominamy swoją pierwszą wizytę do szkoły warszawskiej. Nawiasem mówiąc, znajduje się ona w jednej z centralnych dzielnic Warszawy – na Mokotowie. Idąc korytarzem do gabinetu pani dyrektor, odczuwaliśmy jednocześnie zainteresowanie i pewną treść. To był nasz niewielki egzamin. Chociaż trzeba mieć na uwadze, że przy wstąpieniu do szkoły żadnych egzaminów zdawać nie trzeba, przewidziana jest tylko pogawędka wstępna dla znajomości.

Ewa Petrykiewicz, dyrektorka Liceum, spotkała nas szczerym uśmiechem. I od razu znikło napięcie, natomiast odczuliśmy przychylność i zainteresowanie z jej strony. Pierwsze pytanie zadane naszej córce brzmiało, nie jak najczęściej to

bywa: „Jaki jest twój ulubiony przedmiot w szkole?” czy „Z jakiego przedmiotu masz najlepsze oceny?”, a „Czy lubisz zajmować się w czasie wolnym od lekcji?”, „Czy lubisz zwierzęta domowe?”. Dzięki temu kontakt z naszą niezbyt komunikatywną córką został nawiązany.

Potem dowiedzieliśmy się o tym, że Liceum powstało w roku 1992, kiedy w Polsce właśnie zaczęły swoją działalność szkoły społeczne i prywatne. A od niedawna Liceum poszerzyło wiekowe ramy uczniów i teraz działa przy nim przedszkole i szkoła (analog naszej szkoły początkowej i średniej). Ale zasadniczy akcent zaczy-

Są to dzieci z takich krajów, jak Ukraina, Białoruś, Gruzja, Rosja, Uzbekistan, i nie tylko. W ciekawej rozmowie czas mija szybko. Zapamiętały mi się słowa pani Ewy, powiedziane w końcu rozmowy: „Zapraszamy do nas na naukę. Mamy tu domową atmosferę”... Wychodząc z gabinetu, wiedzieliśmy już na pewno, że wrócimy tu.

Teraz, ucząc się w szkole, moja córka odczuwa tę zapowiedzianą atmosferę domową każdego dnia. Ponadto szkoła ta to nie tylko oceny, gdyż nauczyciele nie tylko uczą różnych dyscyplin, ale i wychowują, dają możliwość każdemu znaleźć coś ciekawego w sobie i dla siebie. Poza tym ma tu miejsce auten-



Święto Patrona szkoły – św. Stanisława Kostki



Obchody święta Niepodległości pod dewizą: „Polska Wolna! 100-lecie Niepodległości”

niono na nauce licealistów (starsza szkoła). Starsi uczniowie mają możliwość zamieszkania w akademiku. Pani Ewa zrobiła nam krótką wycieczkę po wszechnicy, pokazała pokoje, zaznajomiła z ich mieszkańcami. Ciekawie, że wszystkich uczniów pani dyrektor nazywała po imieniu, jak w rodzinie. Dzisiaj w tym zakładzie edukacyjnym uczy się 450 uczniów.

tyczna międzynarodowa wymiana kulturowa, pielęgnowane są tradycje i obyczaje. Lekcje prowadzone są w sposób niekonwencjonalny - na przykład, lekcja z historii może odbyć się w muzeum historycznym, lekcja z literatury – w teatrze, lekcja z biologii – w ogrodzie botanicznym. Nauczyciele przemyślnie i subtelnie podchodzą do każdego ucznia, szukają „kluczyka”

do jego umysłu i serca. Tym kluczykiem są lekcje z religioznawstwa i modlitwy kumulatywne, harmonizujące duszę.

Wśród kolegów i koleżanek mojej córki są teraz dziewczęta i chłopcy z Ukrainy i nie tylko, na przykład, Danyło i Alisa z Mińska, Lika z Batumi, Ewa i Polina z Moskwy i Krasnodaru. Ale wszystkie dzieci, które się tutaj uczą, mają pozytywne

i przyjazne nastawienie do nowych uczniów. A nauczyciele ze swojej strony pomagają pokonać barierę językową i opanować nowe szkolne przedmioty.

To prawdziwa międzynarodowa rodzina europejska, gdzie panuje atmosfera domowego ciepła, przyjaźni i pozytywu.

Julia KAMIŃSKA  
(Oprac. Irena Gorbal)

## Miłosierdzie



Na zdjęciu: dzieci i rodzice w Centrum Zdrowia Dziecka „Szansa”. Pierwsza z prawej – Julia Bohatyrenko – dyrektor „AJURWEDA”, drugi: Oleg Sawicki p.o. prezesa Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny

## Dzielenie się radością

Przedstawiciele Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny zawitali do Miejskiego Towarzystwa Dzieci Niepełnosprawnych i ich rodziców „AJURWEDA” działającego przy Centrum Zdrowia Dziecka „Szansa” w Białej Cerkwi z noworoczno-świętecznymi pozdrowieniami i drobnymi upominkami. Słowa podziękowania należą się p. Chwyczi Meparaszwili za aktywną pozycję społeczną i wsparcie okazywane niepełnosprawnym dzieciom i wszystkim charytatywnym przedsięwzięciom podejmowanym przez wspólnoty Polaków Białocerkiewszczyzny.

Lesia LIANNA

## Osobistości

100 lat temu, 16 stycznia 1919 r., stanowisko premiera rządu RP objął Ignacy Jan PADEREWSKI. Cieszący się powszechnym szacunkiem światowej sławy pianista rozpoczął bardzo trudną misję, której celem miało być zjednoczenie podzielonego politycznie kraju. Jej rezultaty budziły wśród polityków wiele zażartych dyskusji.

Uprogu 1919 r. jednym z największych problemów odrodzonej Polski był brak uznania jej rządu na arenie międzynarodowej. Państwa alianckie za jedynego reprezentanta polskich interesów uważały Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Rząd Jędrzeja Moraczewskiego oraz przywództwo Józefa Piłsudskiego postrzegano jako proniemieckie.

Przedłużanie się tego stanu było ogromnym zagrożeniem dla polskich interesów na zbliżającej się konferencji pokojowej w Paryżu. Najwyższą stawką było uznanie przynależności Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska do odrodzonej Polski. Dla obu stron sporu politycznego – lewicy oraz narodowej demokracji – stopniowo stawało się jasne, że konieczne jest zawarcie porozumienia zmierzającego do powołania ponadpartejnej rady ministrów.

2 stycznia 1919 r. z ogarniętej powstaniem Wielkopolski przybył do Warszawy Ignacy Jan Paderewski. „Przyjechał Paderewski i witany był jak panujący Narodu. Czegoś podobnego w życiu nie widziałam.

## Premier urodzony w Kuryłówce

Te nieprzebrane tłumy, idące z szumem morza, z nie milkącym na chwilę krzykiem entuzjazmu, z tym morzem ognia nad głowami, jakby z zapalonymi Świętego Ducha znamionami, czarowne były i mocne” – pisała Maria Dąbrowska. Z powozu, którym Paderewski jechał z Dworca Wiedeńskiego do hotelu Bristol, wyprężono konie i ciągnięto go aż na Krakowskie Przedmieście.

„Nie przyszedłem po dostojęstwa, sławę, zaszczyty, lecz aby służyć, ale nie jakiemuś stronnictwu. Szanuję wszystkie stronnictwa, lecz nie będę należał do żadnego. Stronnictwo powinno być jedno: Polska, i temu jednemu służyć będę do śmierci” – powiedział Paderewski w pierwszym przemówieniu do mieszkańców miasta. W ciągu kolejnych kilkudziesięciu godzin w Bristolu odwiedziło go wielu przedstawicieli partii prawicowych i centrowych. Był namawiany do objęcia funkcji premiera. Do tego niezbędne było jednak porozumienie z Piłsudskim.

Po południu 4 stycznia Paderewski przybył do Belwederu. W trakcie spotkania przyszedł przekonywał naczelnika do powołania rządu narodowego. Rozmowy nie przyniosły żadnych rezultatów. Otoczenie Paderewskiego wyczuło, że tego dnia wybitny pianista ostatecznie zrezygnował z propagowanej przez endecką koncepcji powołania Rady

Naczelnicy Narodu Polskiego, która miała spełniać funkcje tymczasowego parlamentu. Tego samego dnia wyjechał do Krakowa. W nocy doszło do nieudolnej próby endeckiego zamachu stanu. Prawdopodobnie Paderewski wiedział o planach Mariana Januszajtisa i innych oficerów. Wyjazd można uznać za świadectwo braku poparcia dla takich działań.

7 stycznia, tuż po powrocie Paderewskiego z Krakowa, do Bristolu przybył Józef Piłsudski. Zaproponował Paderewskiemu objęcie funkcji szefa rządu. Ten przyjął stanowisko. Relację z rozmowy zapisał polityk endecki Stanisław Grabski: „Piłsudski okazał w rozmowie z nim tyle serdeczności i wyższego ponad partyjne niechęci patriotyzmu, że słowo jego zupełnie mu wystarczy”. Niemal w tym samym czasie w rozmowie z politykami lewicy, niechętnymi Paderewskiemu, wyjaśnił swoje motywacje przyświecające nominacji na premiera: „Wszystkie moje wysiłki muszą iść w kierunku armii. O to się staram. Chodzi o Hallera, o Żeligowskiego. [...] Liczę serio na Paderewskiego, jest zgodny ze mną prawie we wszystkich punktach, jest nawet bardziej zaciekłym ode mnie federalistą i on będzie Dmowskiego moderował. Paderewski kłania się na wszystkie strony, a niech się kłania, byle mnie przyniósł co potrzeba”. W negocjacjach Tymczasowy

Naczelnik Państwa kierował się więc trzema zasadniczymi czynnikami: polskimi interesami na konferencji pokojowej, zapewnieniem transportu Błękitnej Armii do Polski i realizacją koncepcji federacyjnej.

Dwa dni po rozmowie z Piłsudskim nominowany na premiera spotkał się z politykami socjalistycznymi.

Powołanie nowego gabinetu wzbudzało wielkie zainteresowanie wśród kochającej Paderewskiego polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Do Warszawy napływały środki zebrane przez amerykańską Polonię oraz skierowane do Piłsudskiego zapewnienia o napylności do Gdańska pomocy organizowanej przez Kongres USA. Dowodem uznania dla wysiłków Paderewskiego było również nadanie mu 9 stycznia 1919 r. tytułu honorowego obywatela polskiej stolicy.

Postawa lewicy sprawiła, że rząd nie był zgodnym z zamierzeniami Paderewskiego szerokim gabinetem koalicyjnym, nie zasiedli w nim też liderzy największych formacji politycznych. Wyjątkiem był Stanisław Wojciechowski, który objął stanowisko wicepremiera. Wśród szerzej znanych postaci gabinetu był również słynny poeta młodopolski i krytyk literacki Zenon Przesmycki, który stanął na czele resortu kultury. Dużym autorytetem cieszył się także endecki polityk z Wielkopolski



Ignacy Jan PADEREWSKI

Władysław Seyda, który w sierpniu 1919 r. objął tekę ministra byłej Dzielnicy Pruskiej. Ministrem spraw zewnętrznych (zagranicznych) został sam Paderewski. Skupienie w tych samych rękach władzy premiera i sternika polityki zagranicznej wzmacniało polską pozycję na rozpoczynającej się konferencji pokojowej.

16 stycznia 1919 r. premier i jego ministrowie przyjęli nominacje z rąk Tymczasowego Naczelnika Państwa.

Następnego dnia narodowa demokracja przyjęła entuzjastyczną deklarację skierowaną do swoich zwolenników: „Mamy obecnie rząd polski, który musi być otoczony zaufaniem całego narodu i wszystkich jego warstw. Na czele jego stoi Ignacy Paderewski. Pierwszy Obywatel Polski, człowiek niezmiernych zasług i wielkiego imienia w całym świecie”.

Michał Szukała (PAP)

(Zakończenie w następnym numerze)

### Niezwykła koncepcja Paderewskiego

Jak wyglądałby dzisiaj świat lub przynajmniej Europa, gdyby zamiast Rzeczypospolitej Polskiej w 1918 r. utworzono przy wsparciu Waszyngtonu Stany Zjednoczone Polski, z wybieralnym prezydentem na czele, który byłby jednocześnie królem Polski, Litwy, Polesia i Halicji?

Czy brzmi to absurdalnie? Być może dla wielu z nas dość surrealistycznie. Nie był to jednak pomysł wymyślony na kolanie przez jakiegoś domorosłego fantastę, ale zaproponowana 11 stycznia 1917 r. prezydentowi Thomasowi Woodrowowi Wilsonowi koncepcja niepodległego państwa polskiego autorstwa samego Ignacego Jana Paderewskiego. Republika i monarchia w jednym, federacja i jednocześnie jednolita struktura państwa, jedno państwo i wiele narodów, kultur i języków.

A wszystko to wzorowanie na amerykańskiej Unii, którą powołał do życia w 1776 r. Kongres Kontynentalny 13 północnoamerykańskich byłych kolonii brytyjskich.

## Stany Zjednoczone Polski

Na pierwszy rzut oka koncept Paderewskiego wydawał się pełną sprzeczności utopią. Jak bowiem połączyć ze sobą zupełnie przeciwstawne formy ustrojowe państwa? Czy Paderewski zatracił poczucie rzeczywistości?

Jego zamiysł wcale nie był tak niedorzeczny. Monarchistyczno-republikańska koncepcja federacji Stanów Zjednoczonych Polski była przecież nawiązaniem do I Rzeczypospolitej.

Już 16 lutego 1358 r. w akcie wierności złożonym w Sieradzu przez przywódcę konfederacji wielkopolskiej Macieja Borkowica pojawiło się po raz pierwszy określenie Rzeczypospolita w odniesieniu do państwa, którym władał król Kazimierz Wielki.

Formalnie od 20 stycznia 1320 r., kiedy po 180 latach rozbitcia dzielnicowego dzwony krakowskie ogłaszały światu koronację Władysława Łokietka

na króla Polski, państwu temu przywrócono łacińską nazwę Regnum Poloniae. Wtedy właśnie w wyniku uznania przez rycerstwo i duchowieństwo władzy praprawnika Bolesława Krzywoustego, zakończyły się w Polsce rządy określane jako monarchia patrymonialna i rozpoczęła się epoka monarchii stanowej. Od tej pory władca musiał się zatem liczyć ze zdaniem rycerstwa i duchowieństwa.

Po latach rządów dwóch ostatnich Piastów i objęciu tronu polskiego przez Andegawenów gwałtownie zaczęła się rodzić owa dziwna Rzeczpospolita – królestwo, którym nie mieli władzą monarchowie, ale zjazdy, sejmy i sejmiki.

Od 1386 do 1572 r. trwała dla Polski niezwykle pomyślna 186-letnia epoka, kiedy na tronie wawelskim zasiadało siedmiu królów z dynastii jagiellońskiej. Była to jednak dynastia, która

za dziedziczenie korony musiała zapłacić aż 16 przywilejami szlacheckimi, z wolna decentralizującymi władzę królewską. Ostatni z nich, podpisany przez Zygmunta Starego przywilej z 1538 r., wprowadzał zakaz usuwania przez króla szlachty z urzędów. Oznaczało de facto przejście administracji państwa przez najmniej liczną warstwę społeczną (ok. 10 proc. populacji), która zapewniła sobie pełnię praw obywatelskich. Pozbawieni niemal wszystkich praw chłopci stanowili 67 proc. populacji, a mieszczaństwo 23 proc. Dla porównania w tym samym czasie w Anglii tytułem szlacheckim posługiwało się zaledwie ok. 3 proc. społeczeństwa.

W dobie monarchii elekcyjnej 11 królów koronowanych po śmierci Zygmunta Starego (nie licząc Anny Jagiellonki) powoli traciło wszystkie pozostałe atrybuty władzy. W tym dziwnym

systemie ustrojowym, monarcha coraz częściej zaczynał pełnić rolę kogoś w rodzaju prezydenta, tak jak zapewne wyobrażał to sobie Ignacy Jan Paderewski.

Jego koncepcja przedstawiona prezydentowi Wilsonowi wcale nie była więc tak egzotyczna. Wielki pianista pragnął powstania republiki, która nie utraciłaby duchowej łączności z przeszłością. Kto wie, być może sam siebie widział u steru takiego państwa? Ale to nie tytułatura głowy państwa w tym projekcie była najważniejsza. Założyciel najlepszej polskiej gazety miał wizję federacyjnego państwa prawa, w którym konstytucja pełniłaby, podobnie jak w USA, rolę świętego kodeksu praw i obowiązków wszystkich stanów i mniejszości zamieszkujących to państwo.

I choć odwoływał się do królewskiej tradycji, widział oczami wyobraźni nowoczesne europejskie państwo, które niczym Republika Helwecka nie tylko stosuje, ale przede wszystkim rozumie, czym jest demokracja.

Paweł LEPKOWSKI

## Книги польських класиків у перекладі українською

### EX LIBRIS

Київське видавництво «Знання» вже понад двадцять років спеціалізується на виданні підручників і навчальних посібників для вищих навчальних закладів та понад десять років — художньої літератури. Також у видавництві виходять друком науково-практичні журнали «Банківська справа» і «Вища школа». За ці роки «Знання» створило цілу низку серій книг навчальної, а також художньої літератури (перекладної та української): «Класна література», «Скарби», «Скарби: молодіжна серія», «English Library» (друкується мовою оригіналу й у перекладі українською), «American Library» (також друкується мовою оригіналу й у перекладі українською), «Скарбничка для дітей» і найновішу серію, що була заснована в 2017 році, — «Голоси Європи», а також «Білінгва», заснована 2018 р. (тексти наводяться паралельно українською та англ. мовами).

У видавництві «Знання» були опубліковані книги польських класиків у перекладі

українською: відомого польського письменника і педагога **Януша Корчака** збірка оповідань «**Кайтусь-чарівник**; **Банкрутство малого Джека**; **Коли я знову стану малим**» переклад з пол. Андрія Павлишина), серія «Голоси Європи» — видання цієї книги вийшло друком за підтримки Інституту книги (Польща) відповідно до програми POLAND Translation Program, а також повість-казка відомої польської письменниці і поетеси **Марії Конопницької** «**Про красноплюдків і сирітку Марисю**» (пер. з пол. Лариси Андрієвської), серія «Скарби: молодіжна серія», що цього року пройшли за програмою Українського інституту книги «Програма бібліотечних закупівель-2018».

Також у нашому видавництві були надруковані такі твори польських авторів: **Тадеуш Доленга-Мостович** «**Кар'єра Нікодема Дизми**» (пер. з пол. А. Павлишина). — К.: Знання, 2015. — 383 с. — (Скарби); **Болеслав Прус** «**Фортост**» (пер. з пол. Петра Козланюка). — К.: Знання, 2017. — 223 с. — (Голоси

Європи); **Болеслав Прус** «**Катеринка: оповідання і новели**» (пер. з пол. Лариси Андрієвської). — К.: Знання, 2017. — 301 с. — (Голоси Європи) — видання цієї книги вийшло друком за підтримки Інституту книги (Польща) відповідно до програми POLAND Translation Program; **Мариуш Миштал** «**Tests in English: Thematic vocabulary: Intermediate and advanced level**» = Тематические тесты по английскому языку: Средний и продвинутий уровень / Mariusz Misztal. — К.: Знання, 2019. — 352 р. (книга вийшла друком російською мовою); **Стефан Грабинський** «**Демон руху. Книга вогню**» (пер. з пол. А. Павлишина). — К.: Знання, 2018 (Голоси Європи) — видання цієї книги вийшло друком за підтримки Інституту книги (Польща) відповідно до програми POLAND Translation Program; **Галина Гурська** «**Про королевицу Готфрида, лицаря Різдва зорі**» (пер. з пол. А. Павлишина). — К.: Знання, 2018 — (Скарби: молодіжна серія) — готується до друку.

Татьяна ЛАХНО

### НIEWYMYSŁNIE O WIELKICH

## SIENKIEWICZ I MARIE

Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz - powieściopisarz, nowelista, dziennikarz, publicysta. Pierwszy polski laureat literackiej Nagrody Nobla (1905 r.), wielbiony przez pokolenia rodaków za budzenie poczucia narodowej wspólnoty i patriotycznego ducha.

Urodził się 5 maja 1846 roku w Woli Okrzejskiej na Podlasiu, zmarł 15 listopada 1916 roku w Vevey w Szwajcarii. W 2019 roku wypada 173. rocznica jego urodzin, oraz 103. rocznica śmierci.

Pochodził ze zubożonej rodziny szlacheckiej z Podlasia (z herbem Oszyk). W Warszawie ukończył gimnazjum, następnie Szkołę Główną. Jego twórczość od początku cechował patriotyzm i charakterystyczna dla epoki, w której tworzył, praca u podstaw.

Najważniejszymi jego dziełami były: «Ogniem i mieczem», «Potop», «Pan Wołodyjowski», «Rodzina Połanieckich», «Quo vadis», «Krzyżacy», oraz «W pu-

styni i w puszczy». W podzięce naród darował mu majątek w Oblęgorku, gdzie zamieszkał. W czasie I wojny światowej pomagał jej ofiarom, powołując w Szwajcarii specjalny komitet. Po zakończeniu wojny jego prochy sprowadzono do Polski. Spoczął pochowany uroczyscie w podziemiach Katedry Warszawskiej.

Oto kilka ciekawostek dotyczących tej znakomitej postaci.

Henryk Sienkiewicz napisał 36 książek. Bardzo lubił imię Maria. Takie imię nadał swej córce i każda z jego żon też nosiła to imię - Maria Szetkiewiczówna, Maria Romanowska, oraz Maria Babska. Niedoszła małżonka Kiellerówna (zaręczyny zerwano na wieść o zadłużeniu pisarza) miała na imię Maria. Piąta Maria Radziejewska - odrzucona przez niego pretendenta na żonę - popełniła samobójstwo.

Miał cztery siostry i brata; dwójkę dzieci: syna Henryka Józefa i córkę Jadwigę Marię. Babka Henryka - Felicjana Cieciszowska była właścicielką



Woli Okrzejskiej, w której się pisarz urodził. Miał spore kompleksy z powodu swojego wzrostu (154 cm).

Przybrał pseudonimem «Litwos», ponieważ wszyscy od strony wywodzącej się po mieczu pochodzili z Tatarów osiadłych na Litwie.

Po zamknięciu przez władze carskie polskojęzycznej Szkoły Głównej kontynuował studia na rosyjskojęzycznym Uniwersytecie Warszawskim, który opuścił w 1870 roku bez przystąpienia do egzaminów końcowych. ■

### Język bramą do wiedzy

## Z cyklu OPowieści EPICKIE

Coraz więcej osób intensywnie uczy się co najmniej kilku języków obcych, mimo że wystarczy poznać angielski, aby móc sobie poradzić w konwersacji w zasadzie na całym świecie. Niektórzy uczą się dla własnego hobby i pasji, inni z przymusu, jeszcze inni dlatego, że czerpią z nauki przyjemność, a nauka języków to nic innego jak doskonała gimnastyka dla mózgu. Niestety nie wszystkim nauka języka przychodzi z łatwością. Świadczy o tym, chociażby szczere wyznanie wybitnego powojennego pisarza, reżysera filmowego, filologa i językoznawcy Tadeusza Konwickiego z jego «Pamfletu na siebie»:

„Pośrodku tłumy amerykańskich literatów, wydawców i dziennikarzy stałem w salonie nowojorskiego PEN Clubu, któremu w owym czasie prezesował Jerzy Kosiński. W garści ścisiałem dwa żetony na dwa drinki, otrzymane przy wejściu. Miałem już tu wydanych kilka książek, przyjechałem z interesującego kraju, więc ten i ów podchodził do mnie, usiłując zagać rozmówkę towarzyską albo profesjonalną.

Ale ja, niestety, z obcych języków znałem tylko polski. Zatem po paru próbach w rodzaju: „How are you”, „Are You Polish?”, „I am fine” mój interlokutor odchodził zniechęcony.

Więc stałem tak dumnie i samotnie pośrodku wielkiej sali i widziałem skierowane na siebie zaciekawione spojrzenia i obserwowałem usiłowania różnych życzliwych dam i panów, żeby się do mnie zbliżyć. Lecz ten pierwszy mój rozmówca informował wszystkich ścisłym głosem: „Daj spokój, on w żadnym języku nie mówi”.

I poczułem się przybyszem z jakichś poduralskich stepów, pastuchem stad wielbłądzych z trombitą w rękach, w wołokowym szarafanie i w butach o zagiętych noskach, i ogarnął mnie strach, że zawyję raptem w jakimś starocerkiewnym narzeczu, i odtańczę co najmniej lezginkę. W tym momencie właśnie ogarnęła mnie jakaś przepiękna słowiańska siła, spod Grunwaldu wyniesiona determinacja, jakaś potworna duma prawnika litewskich bojarów, i postanowiłem zaraz, natychmiast nauczyć się angielskiego.

Ochłonawszy trochę, już w Warszawie, nabyłem kilkanaście samouczków oraz zestaw płyt i kaset magnetofonowych z lekcjami tego tajemniczego języka.

Nazajutrz, wyświeżony i energiczny, już o szóstej rano włączyłem gramofon, magnetofony i rażno zabrałem się do samouczków. Pierwszy rozdział nazywał się „First Lesson”. Nie był długi. Kilka stron. W południe miałem już przyswojoną pierwszą połowę rozdziału „First Lesson”. Do wieczora opanowałem drugą część w wielkim stylu. Ale zanim poszedłem spać, okazało się, że zupełnie nie pamiętam pierwszej połowy „First Lesson”. Zasnąłem mocno zgnębiony. Rano zabrałem się do tej pierwszej części od nowa. Ale zupełnie zapomniałem końca „First Lesson”. Przez cały miesiąc mocowałem się z tym rozdziałem, zapominając to końca, to początku. Wreszcie dałem spokój. Kompletnie załamany, słuchałem płynących z mojej elektroniki stęknęć i myceń, które nazywają się językiem angielskim. Bezradnie kartkowałem tę nieszczęsną „First Lesson”, która stała się początkiem i końcem mojej lingwistycznej edukacji.

Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Im zajadziej uczyłem się angielskiego, tym lepiej mówiłem po rosyjsku. [...]

Nie mam pretensji o ten angielski. Zanurzyłem się w polskim jak w płytkiej sadzawce. Dobrze się muszę namęczyć, żeby dopłynąć do drugiego brzegu. A ten język snobów i perkusistów tylko by mi mącił zdrową słowiańską myśl i piastowski rozsądek”.

PS.

W 1973 został Tadeusza Konwicki wybrany został prezesem amerykańskiego Penclubu, którą to funkcję sprawował przez dwie kadencje.

KOS

“Dziennik Kijowski”  
można zaprenumerować  
na 2019 rok  
na poczcie!!!  
Indeks przedpłaty  
**30678.**  
UKRPOŠTA.  
oraz przez Internet:  
**www.presa.ua**  
w rozdziale  
„przedpłata on-lajn”

✂  
**КУПОН  
БЕЗКОШТОВНОГО  
ОГОЛОШЕННЯ  
(не більше 20 слів)**  
Мова оголошення:  
(підкреслити) польська,  
українська, російська.  
Приклейте купон на Ваше  
оголошення та надішліть  
за адресою:  
03040, Україна, Київ,  
вул. М.Стельмаха, 10а, оф.512  
„Dziennik Kijowski”



## WIER SZ KLASYKA

## Ptaszki w klatce

„Czegóż płaczesz? - staremu mówił czyż młody -  
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody”.  
„Tyś w niej zrodzon - rzekł stary - przeto ci wybaczę;  
Jam był wolny, dziś w klatce - i dlatego płaczę”.

Ignacy KRASICKI

## PRZYRODA POLSKA W STYCZNIU

W styczniu mamy komplet zimowych skrzydlatych gości a więc są gile, jemioluszki, czeczotki, siewki, orzechówki, myszołowy włochate i inne. Wiele ptaków należących do gatunków występujących w Polsce zimą, takich jak szczygły, wrony, gawrony, kawki - przyleciało z północy i tu spędzą tę trudną dla nich porę roku.

Zające, sarny, jelenie w czasie śnieżnej i mroźnej zimy zaczynają dotkliwie odczuwać zimno. Zwierzyna zużywa dużo czasu i wysiłku na zdobycie pożywienia. Zaczyna się okres głodowy i równocześnie okres wzmożonej działalności drapieżników i szkodników.

W styczniu można rozpocząć przycinanie żywopłotu, formowanie i cięcie żywotników i cisów. Pod koniec miesiąca bielmy pnie drzew owocowych, można również przyciąć gałęzie tych drzew, ale pod warunkiem, że nie ma dużych mrozów. Duże ilości śniegu warto zgarniać z trawnika pod drzewa, trawa nie będzie nam pływała w błocie, a drzewa zyskają więcej wilgoci.

## WARTE ZASTANOWIENIA

W demokracji wolno głupcom głosować;  
w dyktaturze wolno głupcom rządzić.

Bertrand RUSSELL

Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

Mikołaj REJ

Reforma kalendarza nie skróci ciąży.

Stanisław Jerzy LEC

Ludzie nieskończenie mali są zwykle nieskończenie dumni.

WOLTER



Na balu sylwestrowym młody człowiek oczarowany urodą jednej z pań co i raz prosi ją do tańca:

- Gdy z panią tańczę, czas się kurczy. Wydaje mi się, że te melodie grane przez orkiestrę trwają tylko chwilę.  
- Wcale się panu nie wydaje. Szefem orkiestry jest mój narzeczony.

\*\*\*

Górzysta droga. Facet prowadzi samochód. Naprzeciw niego jedzie drugi samochód, który prowadzi kobieta. Gdy się mijają, kobieta uchyla okno i krzyczy:

- ŚWINIA!!!

Facet natychmiast uchyla swoje okno i odkrzykuje:

- DZIWKAAA!!!

Facet jedzie dalej i gdy wjeżdża w następny zakręt wpada na świnie stojącą na środku drogi...

\*\*\*

W samolocie rozlega się przez głośnik:

- Czy wśród pasażerów jest lekarz?

Jeden z pasażerów wstaje i idzie do kabiny pilota.

Po chwili z głośnika słychać głos lekarza:

- Czy wśród pasażerów jest pilot?

\*\*\*

- I tak, - mówi profesor do studenta, - to Pana oryginalna praca?

- Oczywiście, Panie profesorze!

- Mój Boże! Jakie szczęście widzieć żywego Sienkiewicza!

\*\*\*

Wchodzi typ do gabinetu psychiatry i mówi:

- Wydaje mi się, że jestem niewidzialny.

- Kto to powiedział?!

\*\*\*

Dziewczyna wróży sobie u Cyganki:

- Dwoch chłopaków się o mnie stara, któremu z nich się poszczęści?

- Poszczęści się Andrzejowi, Jurek się z tobą ożeni.

## POWIEDZONKA POLSKIE

- Mówimy: „Cztery kąty i piec piąty” - o bardzo ubogim mieszkaniu, np. bez mebli.
- „Nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa” - mając na myśli to, że pewne osoby i instytucje są powołane do tego, by służyć ludziom, a nie po to, by działać na swoją korzyść kosztem tych ludzi.
- „Okazja czyni złodzieja” - mając na myśli to, że sprzyjające warunki mogą nakłonić do przestępstwa nawet osobę skądinąd uczciwą.

Za oknem plucha, śnieg, wiatr. Wracasz z pracy zziębnięta i przemoczona. Masz wrażenie, że dopadnie cię zaraz jakieś przeziębienie.

Zrób sobie GRZANIEC!

Składniki: butelka czerwonego wina, 1 pomarańcza pokrojona w plasterki, a następnie w cząstki, korzeń imbiru, dwie łyżeczki cynamonu w proszku, kilka goździków, 2-3 łyżki miodu. Wszystkie składniki wkładamy do rondelka, chwilę gotujemy pod przykryciem i SMACZNEGO!

## PRZYSŁOWIA NA STYCZEŃ

„Gdy styczeń z zimnem nie chodzi marzec, kwiecień wychłodzi”.

„Po styczniu jasnym i białym będą w lato upały”.

„Kiedy styczeń najostrejszy tedy roczek najpłodniejszy”.

„Jak styczeń zachlapany to lipiec zapłakany”.

„Kiedy ptaki w styczniu śpiewają to im w maju dzioby zamarzają”.

„Styczeń, styczeń wszystko studzi - ziemię, bydło, ludzi”.

„Kiedy w styczniu lato w lecie zimno za to”.

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, aby Was nie bolała głowa ani bok”.

7 Cudów Polski  
na 100-lecie Niepodległości

W zeszłym roku Stare Miasto w Zamościu otrzymało tytuł jednego z 7 Cudów Polski, a dużo wcześniej zostało wpisane na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. To zasługa najpiękniejszego ratusza w Polsce, idealnie kwadratowego rynku z kamienicami ormiańskimi oraz niezwyklej katedry.

Ten XVI-wieczny ośrodek wyróżnia powiązanie różnych funkcji: zespołu miejskiego, rezydencji właściciela oraz fortecy.

